

świata w sumie też, że nie okazuje wdzięczności, że nie wynosi pod niebo. Gdyby tylko to nie było tak przeraźliwie smutne, bo przecież one, te modelowe matki z mitu naprawdę siebie tracą i to się dzieje w rzeczywistości, w naszych realiach, a nie w powieści.

M.L.: Według Ciebie te wszystkie problemy, o których piszą Cusk czy Sylwia Chutnik, dotyczą raczej kobiet niepewnych siebie? Niepewnych siebie, czyli niezających siebie. To drastyczny sąd.

M.L.: Z tego wynika, że samoświadomość jest świetnym lekiem na śmierć.

[śmiech] Dobre! Kupuję to!

M.L.: Ależ to jest mocna pointa! Czuję, że wiele kobiet nie zgodzi się z nią.

Poznań, 7 czerwca 2011

Surowe scenariusze. O prozie Małgorzaty Łukowiak

Justyna Zimna

Małgorzata Łukowiak jest autorką znanego, wyśmienitego bloga zimno.blog.pl, za który otrzymała w 2009 roku aż dwie statuetki: dla Najlepszego Bloga 2009 oraz dla Najlepszego Bloga w kategorii Blogi Literackie. W tym numerze „Czasu Kultury”, w równym stopniu zaskoczeni co starzy czytelnicy Zimno, odkrywamy jej prozę, bulwersującą i pełną napięć, świetną i nieskazitelną. To rzadki przywilej – towarzyszyć debiutowi, który okazuje się wyjściem na światło dzienne tekstu pozbawionego najdrobniejszych skaz i wahań, znaleźć znieznacka dojrzałą i świetną pisarkę.

Łukowiak zna każdą ze sztuczek wielkiego realizmu, w wyposażeniu jej warsztatu pisarskiego mieszczą się wszystkie dostępne chwytły literackie, spokój dobrze opowiedanej historii, pułapki na emocje, transmisje z walk wewnętrznych i jeszcze jeden drobiazg, ten, któremu oficjalnie najmniej ufamy, a któremu tak strasznie chcemy pozwolić się uwieść – prawda tekstu.

Demaskacja nieoczywistości – tak można w dwóch słowach ująć tę narrację. Język jest +

w tej prozie uważną kamerą, która rejestruje światłocienie okoliczności towarzyszących i pokazuje spokój i obojętność dekoracji codzienności. Życie nie wydarza się nigdzie indziej, jak tylko pomiędzy ludźmi. Ludzie mówią i myślą do siebie wydarzenia, wypowiadają sobie umowy i wojny, powodują wypadki i zmiany za pomocą słów. To jest realizm tu i teraz, świat rejestrowany na bieżąco, dziejący się, doraźny, z ograniczoną wiedzą bohatera, gdzie narrator nigdy nie ważyłby się wszechwiedzieć, świat znajomo rozczarowujący, w którym prawdziwe intencje są inne, aniżeli moglibyśmy się tego spodziewać, pewne sprawy zostają odwleczone, a rozwiązania nie są oczywiste. Nieprzypadkowo do naszych codziennych obowiązków należy nieustanna korekta za wcześniej dokonywanych założeń i jak zawsze zbyt naiwnych planów. A u Łukowiak los obejdzie się z bohaterem dużo mniej łagodnie. Dlatego życie w Krawacie to przede wszystkim decyzja, co zrobić z ciosem. Sam cios jest mniej istotny, może mieć różne natężenie, przyczynę i kształt, na pewno nadejdzie, spodziewany bądź nie, to nieuchronne, tego uczy nas opowieść, albo lepiej: tego przed nami nie ukrywa, choć fizjologicznie wypieramy tę wiedzę. W naszej gestii pozostaje zaledwie jedna decyzja – jak to przyjąć, jak przeżyć moment odbierania ciosu, jak żyć dalej. To meritum tej prozy. I nie, nie ma katharsis, jest wyłącznie sekwencja wydarzeń i skutków, a wraz z nimi zmęczenie, zaskoczenie i przymus niepowstrzymanej przyszłości.

Postawa wobec życia jest w prozie Łukowiak wyjątkowa, szczególna, chodzi w niej o przetrwanie tego, co się wydarza. Krawat pokazuje śmieszne ludzkie sztuczki i techniki osvajania takich sekwencji klęsk i nieszczęść, próby nieuczestniczenia, niezgodę, zbyt wczesną, nieostrożną ulgę i nadzieję, że już koniec. Są tu małe, prywatne strategie przetrwania, niepo-

wstrzymana potrzeba oddzielenia się od bólu higroskopijną warstwą świadomości. A życie w tej prozie jest jak życie – nigdy nie daje dość czasu, nie pozwala się oswoić ze świeżo przyjętym ciosem, którego w żaden sposób nie dało się odeprzeć. Nie ma tu bohaterskich zmagania, walk na miecze i pojedynków na rewolwery, Łukowiak bezwzględnie rejestruje zwykle małe życie w kolejnej małej porażce i przeplatanie jej równie drobnym i nietrwałym szczęściem. Co dramatycznie istotne, centrum dyspozycyjne świadomości nie wszystko potrafi udźwignąć – tu proza Łukowiak odsłania wyjątkowo ważny moment, w którym wszystko zależy od decyzji, czy żyć z tym dalej, i w którym przychodzi akceptacja, ponieważ tylko ona łagodzi ból i umożliwia dalsze życie.

Wariograf prozy Łukowiak wyjątkowo uważnie sprawdza, jakie życie toczą pojedynczy ludzie pod ładnymi, oficjalnymi etykietami ról społecznych. Prawda jak zwykle ukryta jest pod powierzchnią zdarzeń, nikt nie wie, czy lakierowane wizerunki przetrwają wpływ czasu. Ale autorka Krawata widzi i opisuje zwykłych ludzi z całą biedą podwójnego dna ich życiorysów. W mistrzowskiej opowieści o kolizji sądów, ocen i oczekiwań z rzeczywistością suma przeszłych zaniechań i dotkliwych terazniejszych nieszczęść da osłupiającą superatę prawdy. A na czym polega mistrzostwo? Dowie się ten, kto podczas lektury ani na chwilę nie straci czujności. ●